



## SZTUKA TWORZENIA MIEJSC

Jakkolwiek dobroczynne dla ludzkiej cywilizacji byłyby osiągnięcia Ameryki na polu prawa, nauki i technologii, odbywający się równolegle eksport amerykańskich metod nowoczesnej urbanistyki okazał się błogosławieństwem wątpliwym. Przyjęcie w światowej skali amerykańskich form rozwoju nie tylko spowodowało spustoszenia miast i krajobrazu, zarówno u przyjaciół, jak i wrogów, ale także przyniosło tragiczne skutki dla samej kultury amerykańskiej.

Miejsca, w których Amerykanie wykonują swoje codzienne obowiązki, pozostają w szokującym kontraście z urokliwym komfortem ich domów. Z pewnością anonimowość klonowanego otoczenia, nierzeczywisty charakter „przedmieść”, wulgarność „ciągów” handlowych, wrogość biznesparków i centrów miejskich nie tworzą odpowiedniego miejsca do życia dla najpotężniejszej społeczności dzisiejszego świata. Wynikająca stąd tyrania przymusowych dojazdów do pracy nie powinna być częścią „amerykańskiego stylu życia”. W rzeczy samej styl ten mógłby być znacznie ulepszony, jeśli chodzi o efektywność i estetykę.

Paradoksalnie sztuka budowania dróg, pojazdów i systemów komunikacyjnych jest o wiele bardziej rozwinięta niż sztuka tworzenia miejsc.

Cóż z tego, że są miejsca pośrednie, gdy cele wędrówek nie są warte zachodu. Ameryka co tydzień buduje więcej „przestrzeni użytkowej” niż wszystkie jej historyczne budowle razem wzięte, ale wciąż zadajemy sobie pytanie: ile tej

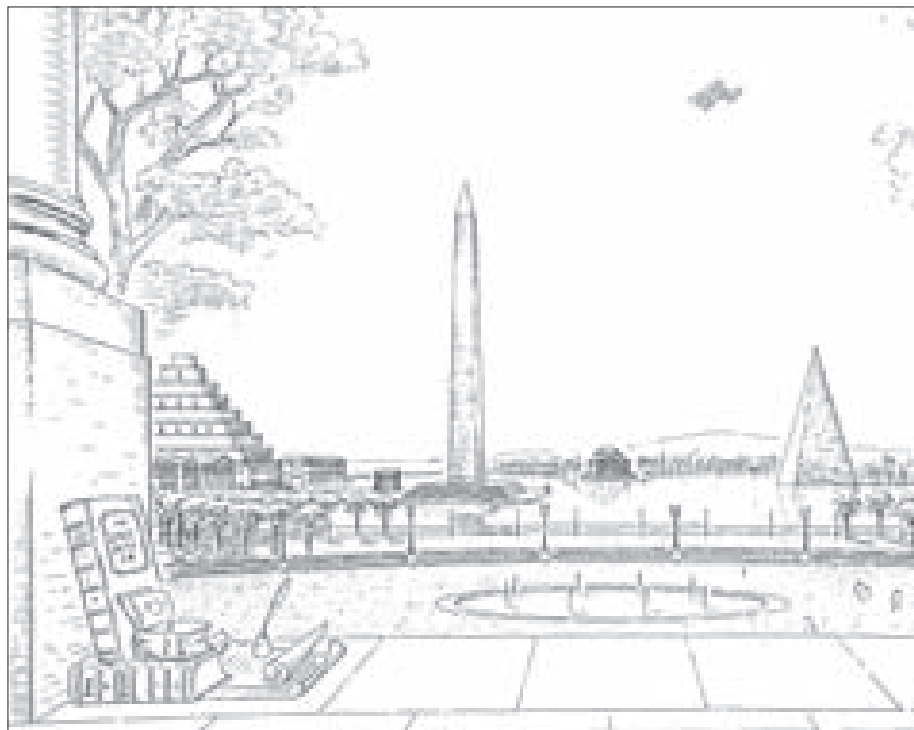
przestrzeni rzeczywiście ulepsza ten kraj i jakość życia? Ile centrów handlowych, osiedli mieszkaniowych, parków przemysłowych, kompleksów kulturalnych odwiedziłeś dla nich samych, nie mając innego powodu niż bezinteresowna radość zwiedzania?

Większość amerykańskich filmów przeważnie pokazuje, i to w obsesyjny sposób, ciągle te same miejsca\*. Świadczy to nie tyle o braku przestrzeni publicznych, ile raczej o ich ogólnie niskiej wartości i w ostatecznym rozrachunku o braku rozpoznawalności, braku poczucia miejsca i braku jakichkolwiek cech wyróżniających, jaki panuje w dzisiejszym budownictwie amerykańskim.

Książka ta jest zarysem diagnozy i kuracji, krytyki i projektu. Tworzenie miejsc nie wynika automatycznie z czynności budowlanych, ale jest wytworem intencji i sztuki. Nie może być po prostu wymysłem ekspertów. Podobne poglądy muszą się zakończyć niepowodzeniem. Tworzenie miejsc powinno odpowiadać pragnieniom obywateli jako jednostek i wspólnot.

Historyczne części Charleston, Savannah, odrodzonego Williamsburga oraz nowsze eksperymenty, takie jak Seaside, Kentlands czy Celebration, stanowią uchwytnie przykłady tego, jak „małomiasteczkowa” Ameryka chciałaby wyglądać i żyć. Zapał, z jakim miejsca te są czczone zarówno przez mieszkańców, jak i przez rzesze turystów, czyni z nich nie tylko nostalgiczne ołtarze narodowego kultu, ale też pożądaną i osiągalną modelem urbanistycznym na przyszłość. Podobne





modele nie istnieją w wypadku dużych centrów metropolitalnych. Tam gdzie kiedyś były, zostały zmienione nie do poznania przez niedawne „programy miejskiej odnowy” i „rozwoju”.

Książka ta jest zbiorem tekstów i ilustracji przedstawiających w przystępny sposób rodzaj ogólnej teorii tworzenia nowoczesnych miast i miasteczek. Propozycje te nie mają apodyktycznej czy matematycznej natury; ich zadaniem jest zachęcenie i ukazanie zdroworozsądkowego podejścia do urbanistyki i planowania. W ciągu ostatnich dwudziestu lat zrealizowano wystarczająco dużo tych idei – zarówno w USA, jak i w Europie – aby potwierdzić ich sensowność, ich praktyczną i estetyczną efektywność oraz powszechną możliwość ich zastosowania.

*\* Stare miasto w Nowym Orleanie, nowojorska Piąta Aleja i Central Park, Mall i Georgetown w Waszyngtonie, bostońskie Beacon Hill, Rodeo Drive i Sunset Boulevard w Los Angeles, Russian Hill i most Golden Gate w San Francisco, Miami Beach, Michigan Avenue w Chicago i tym podobne.*

*Po lewej: DAVID LIGARE, WIDOK PRZEZ JEZIORO NOWEJ PIRAMIDY*